

Górski, Janusz

Odpowiedź na recenzję mgra Ryszarda Wołoszyńskiego

Przegląd Historyczny 47/2, 440-442

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ MGRA RYSZARDA WOŁOSZYŃSKIEGO

Polemika z recenzjami nie należy do najlepszych zwyczajów naukowych. W pewnych jednak wypadkach polemika ta, jak się wydaje, może przynieść pewne korzyści, zwłaszcza jeżeli kwestie sporne mają ogólniejsze znaczenie, a sposób ich naświetlenia w recenzji budzi uzasadnione wątpliwości.

W nrze 4 (t. XLVI) „Przeglądu Historycznego“ ukazała się recenzja R. Wołoszyńskiego z rozprawki niżej podpisanego „Poglądy społeczno-ekonomiczne Fabiana Sebastiana Klonowicza“ („Studia i materiały z dziejów nauki polskiej“ t. II). Rozprawka ta stawiała sobie za zadanie w oparciu o analizę prac Klonowicza, wskazać na niektóre problemy związane z rozwojem i deologiekonometrii w okresie polskiego Odrodzenia (recenzent nie wiadomo dlaczego uważa, że praca zajmuje się problemami historii prawa). Chodziło o wykazanie, że w poglądach Klonowicza występują nowe elementy, właściwe wczesnoburżuazyjnej ideologii społeczno-ekonomicznej, co uzasadniało, zdaniem autora, tezę, że Klonowicz reprezentuje wczesno-burżuazyjny nurt w poglądach ekonomicznych polskiego Odrodzenia. Nurt ten, jak się znowu autorowi wydaje, wyrażał obiektywnie interesy preburżuazji. Oprócz tego przytoczono pewne fakty, zaczerpnięte z dotychczasowej historiografii, które wskazywały, że zarówno działalność gospodarcza samego Klonowicza, jak i jego działalność jako burmistrza Lublina zbliżały jego pozycję społeczną do pozycji preburżuazji, czy „nowego mieszczaństwa“. Sprawa ta miała jednak wyraźnie znaczenie drugorzędne, danych faktycznych było niewiele, a wyszukanie większej ich ilości nie leżało w planach autora — historyka myśli ekonomicznej a nie historyka gospodarczego.

R. Wołoszyński pominął problem analizy poglądów ekonomicznych Klonowicza, a zamiast tego zajął się podważaniem bezpośredniego związku Klonowicza i bogatego mieszczaństwa Lublina z preburżuazją. Wywody swoje zamknął następującym stwierdzeniem: „Bez udowodnienia ściślejszego powiązania patrycjatu lubelskiego i jego przedstawiciela Klonowicza z nowymi formami produkcji — które przecież w tym okresie w Polsce zamierały już na dwa nieomal stulecia — nie można wypowiedzi pisarza uważać za pogląd preburżuazji“ (s. 643 — 644) (podkreślenie moje — J. G.). Otóż takie postawienie problemu bliskie jest materializmowi ekonomicznemu. Poglądy burżuazyjne — zdaniem Wołoszyńskiego — może więc głosić wyłącznie *bourgeois* z krwi i kości, właściciel manufaktury lub organizator przemysłu nakładczego, względnie wuj czy stryj tamtych. W rzeczywistości jednak sprawa nie jest tak prosta, klasycy marksizmu-leninizmu wielokrotnie podkreślali pewną autonomiczność rozwoju ideologii, podkreślali, że jej rozwój dopiero w ostatniej instancji jest uwarunkowany przekształceniami w bazie. Nową ideologię głoszą częstokroć ludzie przynależący do starych klas. Np. w Polsce wielki feudał Andrzej Maksymilian Fredro, któremu nikt nie wykaże bezpośredniego związku z burżuazją, głosi obiektywnie burżuazyjne poglądy, kiedy domaga się w „Militariach“ rozwoju w Polsce przemysłu, handlu i transportu. Drogi rozwoju ideologii nie są proste, a do powstania nowych poglądów wystarczy

drażący wpływ nowych, nawet jeszcze bardzo nielicznych elementów, których rozwojowi sprzyja dopiero nowa ideologia. Trudno jest nieraz prześledzić, jakimi drogami nowe stosunki gospodarcze oddziałują na danych teoretyków; o tym jednak, że oddziałują, świadczą wyraźnie ich koncepcje ekonomiczne czy polityczne. Zakwestionowania wczesnoburżuazijnego charakteru ideologii Klonowicza można by więc dokonać jedynie przez wykazanie, że jego poglądy ekonomiczne nie mają nic wspólnego z wczesnoburżuazijną ideologią ekonomiczną. Tym jednak problemem R. Wołoszyński się nie zajmuje. Nie wydaje się zresztą słuszne, aby koniecznym kryterium przynależności do preburżuazji było w każdym wypadku — jak chce R. Wołoszyński — organizowanie produkcji kapitalistycznej. Wydaje się, że wystarczą tu w zupełności nowe metody prowadzenia handlu, zerwanie ze średniowieczną rutyną, przywilejem składowym, reglamentacją feudalną — zarówno miejską, gildyjną, jak i państwową. Inne postawienie problemu musiałoby doprowadzić do uznania za feudalne angielskich kompanii handlowych, np. wschodnio-indyjskiej, które także nie lokowały kapitału w produkcji.

Problem drugi, który porusza Wołoszyński, to sprawa oceny poglądów Petrycego. Wołoszyński ma prawo nie zgodzić się z oceną zawartą w mojej pracy (Petrycy jako ideolog powiązany raczej z feudalnym patrycjatem miejskim), zwłaszcza że ocena ta, w pracy nie poświęconej Petrycemu, musiała mieć w znacznym stopniu charakter suchego stwierdzenia, nie podbudowanego dostateczną analizą poglądów Petrycego. Niewątpliwie na pełną ocenę Petrycego jest jeszcze za wcześnie. Chcę jednak podkreślić, że obrona chłopów czy protest przeciw takim lub innym posunięciom gospodarczym szlachty — to za mało, aby kreować kogoś na ideologa nowych sił społecznych.

Jak się wydaje, istotną cechą nowej ideologii jest zerwanie ze starymi koncepcjami. Istotną cechą nowej, wczesnoburżuazijnego ideologii okresu Odrodzenia jest zerwanie z koncepcjami kanonistyki. Tymczasem Petrycy obraca się jeszcze nieomal całkowicie w kręgu rozumowania kanonistycznego. Nie może zresztą być inaczej, jeżeli komentuje on Arystotelesa, którego koncepcje stały się istotnym składnikiem nowszej średniowiecznej nauki kanonistycznej. Klonowicz natomiast, chociaż nie zawsze konsekwentnie, odwołuje się nie do Arystotelesa, a do Cycerona, do neoplatonizmu, a nie do arystotelizmu. Sprawy te muszą mieć pewne znaczenie.

Nie oznacza to, aby u Petrycego nie występowało wiele postępowych elementów. Nawet całkowity przedstawiciel feudalnego patrycjatu miejskiego (Petrycy raczej nim nie był) mógł i powinien przeciwstawiać się w pewnym zakresie szlachcie, bronić chłopów, bronić przywilejów miejskich. Jeden przykład. Petrycy występuje wielokrotnie przeciw handlowi szlacheckiemu, ponieważ ten, jego zdaniem, odbiera chleb mieszczanom. Stanowisko takie jest niewątpliwie postępowe, ale nie wykracza poza kanonistykę. Handel jest zajęciem wyłącznie miejskim, niegodnym prawdziwego szlachcica. Moim zdaniem w takim postawieniu problemu nie można się doszukiwać nowej ideologii ekonomicznej. To że Petrycy mówi o użyteczności zawodu kupca czy rzemieślnika, nie doprowadza go ani razu do stwierdzenia, że zawody te są godne prawdziwego szlachcica. Jak wiadomo, użyteczność zawodu rzemieślnika i kupca podnosi m. in. i sam Tomasz z Akwinu.

Problem trzeci to problem przyczyn upadku miast w Polsce. R. Wołoszyńskiemu nie podoba się stwierdzenie, że nie można go przypisać wrogiej w stosunku do miast polityce szlachty. Stwierdza niekonsekwencję w moich poglądach, gdy w innym miejscu pisze, „że nie można traktować polityki szlacheckiej jako szczególnie przyjaznej w stosunku do miast“. Wydaje się jednak, że jest różnica między polityką wroga a polityką nie specjalnie przyjazną. W pracy chodziło o podkreślenie, że nie

można polityki szlacheckiej rozpatrywać jako polityki nastawionej na zniszczenie miast, że problem upadku miast w Polsce to problem skomplikowany, powiązany z działaniem szeregu obiektywnych prawidłowości ekonomicznych, a nie wyłącznie z woluntarystyczną działalnością szlachty. Że takie postawienie problemu ma swoje znaczenie, świadczą dalsze wywody R. Wołoszyńskiego, który, jak się wydaje, uważa za Petrycym, że „egoistyczna działalność handlowa szlachty bezpośrednio rujnowała miasta i utrudniała wszelkie posunięcia gospodarcze mieszczaństwa“ (s. 645). Przyczyną upadku miast staje się więc ponownie egoistyczna działalność szlachty, która z czystej złośliwości odbiera chleb mieszczaanom. Stanowisko takie ma niewątpliwe pozory bardzo „postępowego“, ale nie jest stanowiskiem naukowym.

Teraz jeden problem o mniejszym znaczeniu. Terminu kapitał — „wartość samopomnażająca się“, który to termin wydaje się R. Wołoszyńskiemu „dość zagadkowym“, używa wielokrotnie Marks w I tomie „Kapitału“¹. Uprzednio spotykamy go u Sismondiego². Jest to więc termin poprawny z punktu widzenia nauki ekonomii. Dlaczego natomiast jest on zagadkowy dla R. Wołoszyńskiego, pozostaje dla odmiany dla mnie zagadką.

Na zakończenie sprawa kilku złośliwości. R. Wołoszyński stwierdza, że niżej podpisany dowodził, że Klonowicz nawet pochwałę rolnictwa głosił z pozycji preburżuazyjnych. „Pisząc zaś dedykację do całkiem realnego «starego» szlachcica, choć stanie na stanowisku prymatu zajęć rolniczych, uczyni to z pozycji preburżuazji“ (s. 643). Stwierdzenie to nie jest prawdziwe (cytuję ze swej pracy): „W wywodach tych z pewnością przejawia się nacisk ideologii szlacheckiej, apoteozującej klasę panującą — jej zwyczaje i tradycje“ („Studia i materiały“ t. II, s. 309) — a więc coś zgoła przeciwnego. Warto zresztą zaznaczyć, że podobne uwagi czyni Klonowicz nie w przedmowie do „Flisa“, a w „Victoria Deorum“, co w pracy wyraźnie zaznaczono, a co R. Wołoszyński przeoczył. Preburżuazyjny charakter mają natomiast zawarte w pracach Klonowicza stwierdzenia, że trzy są najprzedszybie zajęcia — gdzie rzemiosło i kupiectwo stawia on obok rolnictwa (por. s. 308). Należy zresztą podkreślić, że recenzent kilka razy streszczając moje poglądy doprowadza je do absurdu. Szkoda jednak miejsca na szczegółową polemikę.

Mimo twierdzeń, z którymi nie mogę się zgodzić, uważam zamieszczenie recenzji R. Wołoszyńskiego w „Przeglądzie Historycznym“ za fakt w zasadzie pożyteczny, dowodzący, że polska nauka historyczna chce dopomóc młodej dyscyplinie naukowej, jaką jest u nas niewątpliwie historia myśli ekonomicznej, w realizacji stojących przed nią zadań.

Janusz Górski

ODPOWIEDŹ AUTORA RECENZJI

Wbrew początkowej tezie autora recenzowanej przeze mnie rozprawki, sama zasada polemiki na tematy naukowe nie wydaje mi się zjawiskiem ujemnym, o ile tylko uczestnicy ograniczają się do zagadnień rzeczywiście spornych. Ponieważ kilka sformułowań mej recenzji autor odczuł jako „złośliwości“ — mimo innych intencji piszącego — ja z kolei przejdę do porządku nad dalej chyba posuniętymi w tym kie-

¹ Por. K. Marks, *Kapitał* t. I, Warszawa 1951, s. 163, 164, 655.

² S. Sismondi, *Nouveaux principes de l'economie politique* t. I, Paryż 1819, s. 88.